

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 59

Poznań, czwartek dnia 29-go listopada 1906.

Rok I.

Na grudzień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na 1 miesiąc wynosi

1,20 mk.

W Poznaniu

zamawiać można Kurjera Pozn. także tylko na jeden miesiąc, a więc na sam grudzień.

Przedpłata na grudzień wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

1 mk.

z odnośnieniem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 28. listopada 1906.

Nad otwartym grobem.

Skoro tylko telegraf rozniósł wiadomość o śmierci śp. Arcybiskupa, prasa niemiecka stojąca na ustogach systemu pruskiego, zabrała się skwapliwie do dyskusji, jak przy wyborze nowego arcybiskupa zabezpieczyć interesy niemieckie „na wschodnich kresach“.

Bez wszelkich obson wypowiedzi prasa niemiecka, że na stolicy św. Wojciecha winien teraz zasiąść arcybiskup, który będzie poniewolnym sługą polityki pruskiej, przewodniej myśli pruskiej — „des preussischen Staatsgedankens“ jak się Schles. Ztg. wyraziła, — na wschodzie.

Choć jeszcze zwłoki śp. ks. Arcybiskupa nie przykryte grobowym kamieniem, nie podobno być zupełnie obojętnym na te wprost prowokujące głosy prasy niemieckiej.

Ktokolwiek będzie następcą śp. ks. Arcybiskupa, możemy mieć tyle zaufania do Ojca św., że będzie o naszych stosunkach dobrze poinformowany i choć się z rządem pruskim ze względu na katolików niemieckich będzie musiał liczyć, nie wyda nas na łaskę biskupa, bawiącego się w politykę kosztem naszej narodowości.

Prymas Polski.

(Dokończenie.)

Do zewnętrznej świetności prymasa przyczynia się to, że niesie przed nim publicznie łaskę jeden z jego marszałków, wybieranych zwykle z niższych kasztelanów. Prócz tego krucyfer, zwykle jeden z kanoników, niesie przed nim krzyż i nawet w senacie stoi przy arcybiskupie z krzyżem. Prymas ma nadto swego kanclerza i referendarza, liczny poczet sług i własne gwardje. Wolno mu samemu tylko przy królu, gdy w Warszawie bawi, kotłów używać i do gdy stołu zasiada.

Godność arcybiskupów gnieźnieńskich, jak już powiedzieliśmy wyżej, była nie małą. Gdy król z kraju się oddali, arcybiskup gnieźnieński stoi niejako na straży kraju i obowiązkiem jego jest o wszystkich grożących niebezpieczeństwach donosić. Może się także radzić senatorów w sprawach samemu wątpliwych, ale nie wolno mu niezego na własną rękę stanowić, lecz czekać do powrotu króla. Tak np. gdy Zygmunt III bawił w Szwecji, arcybiskup gnieźnieński i senatorowie odpowiedzieli posłom cesarza do przymierza przeciw Turkom wzywającym, iż bez króla nie postanowić nie mogą.

Wiadomo, że od śmierci Zygmunta Augusta rządili Polską nie królowie dziedziczy, lecz elekcyjni, wybierani przez wolny wybór wszystkich stanów Królestwa. Przy tych do elekcyjach, jak już wyżej nadmieniliśmy, arcybiskup gnieźnieński i prymas najważniejszą odgrywał rolę. On to bowiem po śmierci króla zastępuje panującego aż do wyboru nowego króla, zwołuje sejm elekcyjny i nowo wybranego króla uroczystie narodowi ogłasza.

Po śmierci króla wydaje arcybiskup gnieźnieński tak zwany uniwersał, którym powołuje

Z położenia obecnej chwili i społeczeństwo nasze powinno sobie zdawać sprawę, by się na najbliższą przyszłość dobrze urządzić i także za zabezpieczyć. Nie jest to zbyt trudnym zadaniem, bo mamy wszyscy dość doświadczenia.

Jeżeliby się polityce pruskiej udało przez wpływy swoje obsadzić stolicę św. Wojciecha arcybiskupem po swej myśli i utrwalić w naszym społeczeństwie stały rozdział, rozdział między ludem a polskim duchowieństwem, byłoby to dla polityki pruskiej wielką zdobyczą, a dla nas prawdziwą klęską, bo krępującą nasze zapasy obronne i całą wewnętrzną pracę nad wzmocnieniem naszej siły żywotnej, obronnej.

W obecnej zatem chwili powinniśmy wszystkie starania skierować ku temu, ażeby do tego nie dopuścić.

Społeczeństwo nasze wobec przyszłego arcybiskupa, wobec przyszłej głównej administracji naszej archidiecezji powinno zająć postawę, któraby dla owego arcybiskupa i owej administracji służyła za informację, któraby przyszłemu arcybiskupowi jasno i dobitnie mówiła: żeby się strzegł i na stolicy św. Wojciecha i przy masów polskich nie uprawiał polityki przeciw narodowi polskiemu i nie krzywdził go — otwarcie czy pod osłoną zakrytej dyplomacji, bo skrzywdzi także Kościół.

Jak wielkie szkody poniósł u nas Kościół i społeczeństwo skutkiem rozłamu między ludem a księżmi w dziedzinie spraw politycznych, wiemy wszyscy z niedalekiej przeszłości. Jakie sceny dla obu stron gorszące działy się niedawno na G. Ślązku, marają to jeszcze w żywej pamięci. Śmierć ks. Arcypasterza Stableskiego pod koniec życia swego wymi Listami pasterskimi w sprawie religijnego wychowania młodzieży sprawił, że w naszej archidiecezji jednolitość myśli, jedność i zgoda w zbio- rowem działaniu została między ludem a księżmi przywrócona. W drugich dwóch dyecezyjach stosunki układają się także tak, że lud garnie się do polskich księży, a polscy księża do ludu, w do- brem zrozumieniu, a dziś już nawet w głębokim przeświadczeniu, że tylko zwartą jednością możemy bronić skutecznie Kościół i narodu. Nawet na G. Ślązku szerzy się coraz więcej ta myśl także w kołach tamtejszych księży polskich. Ta myśl przyswiecała owym 10 księżom polskim, którzy zwołali wiec do Katowic w sprawie religijnego wychowania ludu, który skutkiem interwencji ks. kard. Koppa nie przyszedł do skutku. Tę myśl, choć wolną od wszelkich względów politycznych, a kierowaną jedynie pobudkami kościelnymi, wypowiedział w otwartym liście do politykujących

księży górnośląskich ks. Kapica, proboszcz z Tych.

Przyrodzony zmysł zachowawczy wskazuje nam na polityczną konieczność zgody polskich księży z ludem i ludu z księżmi.

Prasa niemiecka, szukająca jeszcze przy niezamkniętym grobie śp. naszego Arcypasterza następę, także daje nam w tym kierunku naukę i przestrożę

Tak społeczeństwo, jak księża powinni wiedzieć, że zwartej jedności nie można w życiu publicznym zadekretować samem wygłoszeniem hasła, albo jednomyślną uchwałą rezolucji. Trzeba dla niej wynaleźć potrzebne warunki i w życiu publicznym je wypracować.

Potrzeba, żeby nasze społeczeństwo dobrze rozumiało, że Kościół katolicki nosi na sobie wszędzie znamię powszechności, że zatem jego interesy sięgają dalej od interesów naszej narodowości. Nie możemy więc o każdym czasie i przy każdej sprawie czysto narodowej żądać bezwzględnej czynnego poparcia od księży, jeżeli księża kapłańskimi obowiązkami względem Kościoła są przy tem krępowani.

Ale potrzeba również, aby księża polscy pogodzili się z myślą, że Kościół katolicki w swym interesie doczesnym, nie może od społeczeństwa żądać ofiary ze sprawy narodowej. Takie ustępstwa równałyby się ruinie narodowości naszej i służyłyby nie księżom, nie Kościołowi, jeno — przewodniej myśli pruskiej.

Położenie jest dziś takie, że tylko zwartą jednością duchowieństwa i świeckiego społeczeństwa polskiego możemy strącić kolce dyplomacji naszych wrogów, szukającej następcy na stolicę św. Wojciecha, — kolce, godzące wyraźnie w serce narodu i Kościoła naszego.

Odezwa Kapituły gnieźnieńskiej.

Kapituła Metropolitalna gnieźnieńska wydała odezwę do kapłanów i wiernych, w której poleca duszę nieodżałowanego Arcypasterza pobożnym modłom parafjan i oświadcza, że z chwilą zgonu śp. ks. Arcybiskupa objęła zarząd Archidiecezji gnieźnieńskiej i sprawować go będzie aż do chwili objęcia obowiązków przez Wikariusza Kapitulnego i Administratora wedle praw kościelnych.

Administratorem dyecezy gnieźnieńskiej

mianowała Prześwietna Kapituła — jak donosi Lech — Ks. prałata Dorszewskiego. Wybór ten zależnym jest od zatwierdzenia ministerstwa oświaty i spraw kościelnych.

Tak daleko doniesienie Lecha. Z kompetentnej strony donoszą nam, że wyborem administratora jeszcze się nie zajmowano.

tego budynku zbierają się posłowie stanu rycerskiego i miejsce to zowie się „kołem rycerskim“, lub po prostu „kołem“. Szlachta zjeżdżająca oprócz posłów na elekcję, mieści się opodal nieco od koła, pod namiotami, wedle województw, do których należą.

W dniu otwarcia elekcyjnego sejm arcybiskup gnieźnieński, lub nuncjusz papieski odprawia dla stanów nabożeństwo w kościele św. Jana, a jeden z biskupów ma kazanie. Z kościoła udają się posłowie do „koła“, gdzie wybierają sobie marszałka. Powaga marszałka wpływała niemało na wybór króla, dla tego też wybór jego trwał nieraz kilka tygodni, gdy różne między sobą zacięcie walczyły stronnictwa. Tak n. p. w roku 1697. dopiero po miesiącu wybrała szlachta marszałka sejmowego koła. Po wyborze marszałka trzech posłów oznajmia do senatorom, którzy znowu przez trzech posłów z swego grona stan rycerski do siebie zapraszają. Po połączeniu się izb i wzajemnem pozdrowieniu się marszałka i prymasa, ostatni zaleca to wszystko, o czym mają radzić połączone izby, oraz przyspieszenie elekcji króla. Oznajmia nadto stanom to wszystko, co zaszło od czasu sejmiku konwokacyjnego.

Gdy nadejdzie dzień wyboru króla, senatorowie i posłowie w kole sejmowym się zbierają, a szlachta podzielona na województwa, na koniach rezultatu głosowania oczekuje. Do zebranych w kole stanów ma prymas przemowę i wymieniwszy kandydatów do tronu, klęcząc śpiewa hymn Veni creator, na pomysłność wyboru, a wszyscy klęcząc mu wtórują. Po odśpiewaniu hymnu prymas powstawszy, znakiem krzyża żegna senatorów i posłów i polecając ich Trójcy św. do właściwych województw odsyła, sam zaś z marszałkiem poselskim czeka w kole na rezultat głosowania. Gdy ogólna nastąpi zgoda, senatorowie i posłowie poszczególnych województw i ziem osobno głosu-

Telegram Koła polskiego w Wiedniu.

Koło polskie w Wiedniu nadeszło na ręce ks. biskupa dr. Likowskiego następujący telegram kondolencyjny:

Koło posłów polskich w Wiedniu zasyla Przewielebnej Kapituły Metropolitalnej wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu zgonu księdza Arcybiskupa dr. Stableskiego. Jest to strata niepowetowana w tak ciężkiej chwili dla Kościoła katolickiego i dla Polaków, jak teraźniejsza. — Cześć Jego pamięci!

Prezes Koła polskiego Sekretarz Koła
podp. Abrahamowicz, podp. Merunowicz.

Koło sejmowe na pogrzebie ks. Arcybiskupa.

Doniadujemy się, że w poniedziałek po południu Koło sejmowe, reprezentowane przez prezesa dr. H Szumana i sekretarza dr. F. Niegolewskiego złożyło oświadczenie kondolencyjne z powodu zgonu śp. ks. arcybiskupa Stableskiego i sprawować go będzie aż do chwili objęcia obowiązków przez Wikariusza Kapitulnego i Administratora wedle praw kościelnych.

W imię prawdy historycznej.

Organ rządowy, Norddeutsche Allgemeine Zeitung, ogłosił niedawno deklarację w sprawie szkolnej. Jak słusznie zauważyła warszawska Gazeta Polska, oświadczenie to przeznaczone było głównie dla prasy zagranicznej. Indywiduum, co się oddały ciałem i duszą na narzędzia rządu, tłumaczy takich nie potrzeba; my znamy rzecz z własnego, bolesnego doświadczenia. Są jednak sfery publiczności, które tylko z czytania mogą sobie wyrobić sąd o sprawie szkolnej w Poznaniu, a która szczerze szukają rzeczowej informacji; u nich artykuł tamten mógłby, pozostawiony bez odpowiedzi, błędnie wywołać wrażenie.

Nie polemizuję z poglądami, będącymi tylko wyrazem urobionej teorii, a raczej intencji rządu pruskiego. Nie rozstrząsam, czy wszechstronna centralizacja i zacieranie gwałtownie wszelkich różnic, nawet językowych, jest rzeczywiście postulatem zdrowej państwowości. Jakkolwiek bezstronna i postępową nauka stanu zupełnie inaczej o tem sądzi, wiadomo jednak, że dążność taka należy do żelaznego inwentarza wewnętrznej polityki pruskiej. Nikt zatem się nie zadziwi, znajdując jej obronę w gazecie rządowej, i nikogo myślącego samodzielnie ona też nie przekona.

Ale komunikat, o którym mowa, stwierdziwszy cel zarządzeń władzy szkolnej: nadanie szkołom zupełnie niemieckiego charakteru, powołuje się nadto na pobudki duchowe. Rząd, prowadząc niemiecki wykład religii zamiast dawnego polskiego, chciał rzekomo przez to osiągnąć dobro duchowe obywateli. Chodziło mu o to, jak czytamy, aby Polacy mogli korzystać z dobrodziejstw Kościoła katolickiego, skoro kiedyś w życiu w niemieckich okolicach przebywać

jących, przynoszą głosy do sejmowego koła, które szlachta zbliżywszy się na koniach, wokół otacza. Głosy każdego imiennie wywołanego przez marszałka posłów województwa i każdej ziemi, jeden z posłów głośno odczytuje. Następnie prymas wśród koła konno objeżdżając po trzykroć oczekujących zapytuje, czy wszyscy godzą się na jednego. Skoro zgoda! wykrzykną i nikt się nie sprzeciwi, prymas króla ogłasza, życząc mu równocześnie szczęśliwych rządów. Potem poleca marszałkom, wielkiemu koronnemu i litewskiemu proklamowanie króla, którzy przy każdej „koła“ brami oznajmiają, iż król został zgodnie przez wszystkich wybrany i należy go uznać za prawego monarchę. W razie zaś, gdyby ktokolwiek sprzeciwił się wyborowi, nie wolno wedle ustaw proklamować króla, na którego wszystkie stany zgodzić się muszą. Po ogłoszeniu króla, szlachta nie będąca posłami, do domów się rozjeżdża, a stany obradują dalej nad koronacją wybranego króla i sejmikami poprzedzającymi sejm koronacyjny. Po załatwieniu wszystkich spraw i zaprzysiężeniu przez króla, jeśli jest obecnym a w nieobecności przez jego posłów, tak zwanych „pacta conventa“, to jest umów pomiędzy monarchą a narodem, przypominających dzisiejsze konstytucje, sejm elekcyjny się kończy, a okopy, rowy i całe koło sejmowe się zasypuje. Wszystkie zaś uchwały sejmiku elekcyjnego, ogłoszenie króla i zaprzysiężone przezeń „pacta conventa“, zbierają się w jedną księgę, drukiem ogłaszają i zamieszcza ją między ustawy kraju.

W taki to sposób odbywał się dawniej w Polsce wybór króla, kierowany przez arcybiskupów gnieźnieńskich, czyli prymasów, mających po monarsze pierwszą godność w kraju.

K. Kozłowski.

będą. Niech rząd lepiej o trosce około życia duchownego swych obywateli nie mówi. Gdyby rzeczywiście szczytło mu o to chodziło, dążyłby do tego celu jedną drogą u wszystkich. Jakże wobec tego rozumieć, że Polacy, choć w wielkiej liczbie znajdują się pod Berlinem lub na zachodzie, na takie trudności napotykać w swych staraniach o słowo Boże w języku ojczystym, a tu u nas rząd domaga się ustanowienia osobnych nabożeństw nawet dla znikającego małej liczby niemieckich parafjan? Dla czego tu żąda od swych urzędników Polaków posyłania dzieci koniecznie na niemiecką naukę przygotowawczą do sakramentów św.? Przemoc, wyzyskanie położenia materialnie silniejszego, to argumenty, z którymi do twarzy reprezentantom pruskiej idei w życiu i prasie; lecz, na miły Bóg, niech nie uciekają się do pretekstu dobra duchownego i opieki religijnej, bo na każde takie twierdzenie powstaje, wymowniejsze nad słowa, zaprzeczenie z ich czynów, przeciwnych wolności, ba nawet najprostszej tolerancji religijnej.

Drugim powodem moralnym, który nakłonił rząd do rugowania nauki religii w polskim języku, jest potrzeba obalenia legendy o polskiej wierze, która ma być lepszą od niemieckiej. Przeważającą wypadka zaznaczyć dobitnie, że legenda taka nie istnieje. Z odpowiedzi dawanych często inspektorom szkolnym i nauczycielom wiada dostatecznie, że Polacy wiedzą, iż niemiecki katechizm jest dla Niemców, a polski dla Polaków, że zatem wiara jest czemś rozciągającym się ponad narodowość. Każdy Polak, nawet miernie wykształcony, wie, że wiara katolicka jest jedna dla wszystkich narodów; chodzi tylko o to, kto ją więcej miłuje i kto gotów dla niej więcej ponieść ofiar. A zresztą, coż władzy politycznej do legend? A jeżeli istotnie chodzi jej o wydzielenie ściślej prawdy od przymieszek legendowych, niech szuka przedmiotu tych operacji krytycznych bliżej siebie. Choćby jaki prosty człowiek, którego umysł nie przywykł do abstrakcji, niezupełnie ściśle rozróżniał terminy religii od przymiotników narodowości, coż to komu szkodzi? Ogłowi za nieściśle wyrażenie mało oświeconej jednostki zarzutów czynić nie można. Lecz w literaturze niemieckiej, teologicznej (protestanckiej) i popularnej religijnej, zupełnie utartym i często z emfazą powtarzanym jest frazes: der deutsche Glaube. — To jest legenda nie do wybaczenia, bo głoszona przez usta mężów, którzy z zawody i stanowiska swego obowiązani są do ściśłości w pojęciach i wyrażeniach, mężów, którzy są mistrzami narodu. Czy na tę legendę rząd powstaje? A jeśli nie, jakże uwierzyć jego zaręczeniu, że zmuszając dzieci do nauki religii w obym im języku, chciał w nich wyrobić przekonania religijne wolne od rysów legendowych?

A teraz do rzeczy głównej. Organ ministerjalny nazwał nieprawdą twierdzenie, że nauczanie katechizmu w języku obcym sprzeciwia się zasadom Kościoła katolickiego. Tak jest, każdy człowiek, tem więcej każde dziecko, ma niewątpliwe prawo do nauki wiary i posług pasterskich w ojczystym języku, zupełnie niezależnie od kwestji, czy zna dostatecznie języc inny język.

Ze to jest niewzruszona zasada Kościoła katolickiego, wynika z jego ustaw i z jego przeszłości, co już dość często w przeciągu obecnych sporów wykazywano. Oświadczyła to duchowna, jedynie kompetentna w tej sprawie, władza; a i w samym Rzymie z ust najwyższego Pasterza chrześcijaństwa wysłannik pruski niczego innego nie mógł usłyszeć i też nie usłyszał, jak to z wiadomości przebiegów prasy różnych obozów dostatecznie wynika. Ze wobec tego pruska dusza się zżyma, rzecz prosta; że do coraz sroższej walki z Kościołem i jego ideałami występuje, i to nie dziwna. Ale gdy autor komunikatu chce wprost prostować i określa naukę Kościoła katolickiego, to zaiste pretensja taka działa komicznie. Organ ministerjum berlińskiego narzędziem nieomylnego nauczycielstwa katolicyzmu...

Nakoniec oświadczenie rządowe wskazuje na przykłady Niemców spolszczonych i stąd wnioskuję, że i Polacy godzą się na nauczanie religii w obcym języku, jeżeli to wypada na korzyść polskości. Jest to prosty sofizm. Postawiono tu na jednej linii dwa zjawiska, które różnią się między sobą fundamentalnie. Polska i polskie duchowieństwo nigdy nikogo nie zmuszały do porzucenia własnego języka i narodowości. Autor nie przytoczył ani jednego dowodu na stwierdzenie takiego rzekomego przymusu. Kapłani w ostatnich czasach w tym punkcie zacepieni kategorycznie zarzut ten odparli. I zaiste, każdy wie, że w razie rzeczywistego przymuszenia nie skończyłoby się na zacepkach w prasie, ale pociągnięto by kapłana do zupełnie innej odpowiedzialności. Lecz duchowieństwo polskie nie tylko teraz, gdy, choćby chciało, uciekuło względem narodowości niemieckiej żadnego wywierać nie może, ale i dawniej, gdy to było możliwym, nigdy żadnego języka nie tepilo, lecz przeciwnie, od wieków szanowało prawa językowe wszystkich swoich owieczek. Dowodów dosyć na to w historii. Weźmy do ręki dawne agendy czyli rytuały, tj. księgi do sprawowania sakramentów św., za staraniem polskich duchownych dla polskich dyceezji drukowane, od samego początku XVI wieku, a przekonamy się, że są tam pytania i nauki dla wiernych nie tylko w polskim, lecz i w innych językach, np. niemieckim, litewskim, łotyskim. Najwymowniejszy to znak, że duchowieństwo nasze uznawało od wieków prawo języka ojczystego w życiu kościelnym, nie tylko wogóle, ale także wobec mniejszości narodowych. Jedną z najwybitniejszych postaci naskup historii kościelnej, Stanisław Karłowicki, biskup kujawski, a później prymas, fundując r. 1569 pierwsze w Polsce seminarjum duchowne, żąda w dokumencie erekcyjnym utrzymania pewnej liczby kleryków, znających język niemiecki, aby w pomorskiej części dyceezji użyć mogli. Podobną opieką otaczali jego następcy i inni biskupi niemieckich dyceezji.

Jeżeli ludzie obcego pochodzenia stawali się Polakami, działało się to bez wszelkiego przymusu. Banici, nieraz wygnani z kraju własnego, serdecz-

nie umiłowali drugą matką, która ich przysparzała, dała przytułek bezpieczny i nieraz w chleb dostatości opatrzyła. Oddawna straciłszy już możność przyciągania innych korzyściami materialnymi, o przymusowym polszeniu pod czujnym okiem rządu i policji pruskiej mowy być nie może; jeżeli mimo to obcy przybysze umiłowali tę ziemię, myślą, sercem, i obyczajem z nami się zrosli, sprawiło to czar jakiś dziwny naszej dobrej sprawy i niewymuszony, lecz zupełnie dobrowolny szacunek dla naszego narodu.

Duchowieństwo polskie pod tym względem czystem jest wobec historii. My pod pretekstem misjonarstwa nie pustoszyliśmy krain ogniem i mieczem, my dla chrztu i ewangelji nie tepiliśmy ludów i języków, jak to krzyżacy czynili względem słowiańskich Prusaków, a marchjannowie brandenburcy względem Wendów. Od nas szedł apostoł wiary do słowem ojczystem do Litwy, Zmudzi i Rusi, niosąc z ewangelją początki dobroczynnej cywilizacji i kładąc tam początki piśmiennictwa rodzimego.

Dlatego z takim oburzeniem spoglądamy na zakusy germanizacji za pomocą religii; dlatego nie zbrzemy o wolność sumienia i religii, jakby o jałmużnę, lecz żądamy jej jako prawa naturalnego, historycznego i konstytucyjnego.

Ks. Tadeusz Trzeciński.

Gdzie sumienie?

Piszą nam z poważnej strony:

Do Polaków, u naszych najserdeczniejszych. więcej znanych rozsyła komitet honorowy z kancelerzem Bülowem na czele odezwę wzywającą do składania na pomnik Johanna Gottlieba Fichtego.

Odezwa ta charakteryzuje tylko po krótko Fichtego jako znakomitego filozofa i profesora, podkreśla obszernie wierność jego dla państwa pruskiego, w którym widział „ostoję moralnej wolności“ i wychowawcą działalność „ku niemieckości“.

W tem wszystkim nie dziwnego! Nie zamierzam przyjaciela Pestalozziego i bohatera „des Atheismusstreits“ krytykować, ani polemizować z jego pojęciem o państwie, lecz dziwnem i niezrozumiałem jest, że między podpisami pp. Bülowa, Studta, Ripplera (wydawcy sławnej Täg. Rundschau) i innych „przyjaciół“ naszych znajdujemy podpis: Dr. Stephan Pawlicki, Professor, Krakau. Jest to z Księstwa pochodzący Ojciec Pawlicki!

Pytam się, jak może uczony polski i ksiądz katolicki taką odezwę podpisać? Jakim prawem przykłada rękę do załatwienia „nie spłaconego jeszcze długu honorowego narodu“? Może mnie zechce ks. Pawlicki ponuczyć, kiedy były Prusy ostoją moralnej wolności!

A. Ch.

Listy warszawskie.

Warszawa, 27. listopada.

(Napady. — Areszty. — Sady polowe. — Bliskie obrady nad programem reform agrarnych dla Królestwa. — Wrażenie zgonu ks. Arcybiskupa Stablewskiego).

Znowu szereg wiadomości o napadach, zabójstwach, aresztach, wyrokach śmierci.

Najpierw słów kilka o napadach. W Uhrsku nad Bugiem na Podlasiu grono młodzieńców, podobno z polskiej partji socjalistycznej, napadło wczoraj na stację kolejową, zabilo żandarm kolejowego, zabrało tysiąc kilkaset rubli i znikło następnie bez śladu. W Warszawie zaś sześciu napastników rano śmiertelnie przechodzącego w południe ulicą poborę dochodów monopolowych w celu ograbienia go z pieniędzy. Tu jednak spotkało ich niepowodzenie. Dwaj towarzyszący poborcy żołnierze, których usiłowano ubezwładnić, zaczęli strzelać do napastników i dwóch z nich zabił. Reszta uciekła, porzucając zagrabione pieniądze.

Mieliśmy w Królestwie w ciągu ostatnich paru dni znacznie więcej krwawych napaści, ale ograniczam się na opisie tych dwóch, jako najbardziej charakterystycznych. Nie śpią też co prawda teraz i władze, i niemal codziennie ogłaszają z zadowoleniem w swym urzędowym Dniewniku o nieskończonych aresztach tych lub innych organizacji. Dziś np. czytamy o schwytaniu w Warszawie siedmiu członków komitetu socjalnej demokracji, oraz w Radomiu komitetowców urzędowym nie można u nas wierzyć dosłownie i niewątpliwie areszty były dokonane, czy jednak prawdziwych członków komitetu, Bóg to raczej wiedzie.

Nie mogą się w tych warunkach skarżyć na brak zajęcia i sady polowe. Niema prawie dnia, aby na obszarze Królestwa gdzieś kogoś nie powieszono lub nie rozstrzelano. Dzisiejsze pisma notują pierwszy w tej krwawej kronice wypadek ulaskawienia od wyroku śmierci przez generał-gubernatora warszawskiego. Jest to co prawda istotnie wypadek wyjątkowy. Skazaony na śmierć przez powieszenie za udział w napadzie na sklep monopolowy w Konstancynie pod Łodzią i zadanie tam wspólnie z towarzyszami ciężkich ran trzem kobietom — 19-letni młodzieniec, Witold Mittelstaedt, syn byłego dyrektora fabryki w Łodzi, wiehmagnięty został do bojótki socjalistycznej przez niehamowany rozważa ani rozsądkiem zapal pseudo-rewolucyjny. Dzięki usilnym staraniom udało się rodzinie uzyskać zamiast kary śmierci na 15 lat ciężkich robót.

Przechodząc od tych krwawych kart kroniki współczesnej do normalnych objawów życia społecznego musimy podkreślić doniosłość zapowiedzianą jutro i pojutrze narad w sprawie ustalenia zbiorowymi siłami programu reform agrarnych dla kraju naszego. Myśl tego zjazdu wy-

sza z łona partji polityki realnej, i w jej imieniu pp. Włodzimierz Czetwertyński, Leopold Kronenberg, Józef Ostrowski i Władysław Potocki rozslali zaproszenia na zjazd do ludzi różnych stanów społecznych, różnych przekonań i różnych obozów politycznych.

„Nie ulega wątpliwości — głosi tekst zaproszenia na zjazd — że w drugim sejmie państwowym, który ma się zebrać za kilka miesięcy, kwestja agrarna stanie znowu na porządku dziennym i niezawodnie znowu zjawia się chęć rozwijania jej u nas w sposób nie odpowiadający naszym odrębnym stosunkom. A wobec oporu z naszej strony przeciwko usiłowaniu w tym kierunku, znowu zadane nam będzie pytanie: jakim jest nasz program reform agrarnych? Do odpowiedzi na to pytanie musimy się przygotować. Musimy doktrynerskim i na nieznaną ilość stosunków opartym pomysłem przeciwstawić nasz własny program reformy, to jest zesumowanie tego wszystkiego, co należałoby przedsięwziąć dla poprawy naszych stosunków rolnych“.

O ile mi wiadomo, w zjeździe zamierza wziąć udział wielu wybitnych przedstawicieli rozmaitych kierunków politycznych. Obrady rozpoczynają się dzisiaj.

Duże wrażenie wywołała u nas wieść o zgonie ks. Arcybiskupa Stablewskiego. Choć przedzieleni kordonem granicznym odcuwanym na sobie żywo ten cios, jakim nie tylko dla mieszkańców Księstwa ale dla całego narodu polskiego jest w takiej chwili śmierć ks. Arcybiskupa Stablewskiego. Wszystkie dzienniki rozpisyują się szeroko o zmarłym, a we wszystkich głoszą drga obawa, czy nie uda się rządowi pruskiemu wyzyskać wytworzonej przez ten zgon sytuacji przeciwko polskości w Poznaniu. W takich zwłaszcza chwilach myślą i sercem jesteśmy zawsze z Wami.

W. Mazur.

Z wrażeń delegacyjnych.

Nasz korespondent wiedeński, który udał się do Budapesztu na obrady delegacji austriackich i węgierskich, przesyła nam stamtąd następującą korespondencję:

Budapeszt, 25. listopada.

(A) Dworzec Tow. kolei państwowych w Wiedniu. Sobota dnia 24. listopada. Za dziesięć minut godzina trzecia po południu. Na torze stoi pociąg pospieszny, który w cztery godziny, punkt siódma wieczorem przybywa do Budapesztu.

Na peronie ma się złudzenie, jak gdyby się było w parlamencie austriackim. Posłowie, członkowie izby panów, ministrowie austriaccy, ministrowie wspólnej, dziennikarze, referenci rozmaitych ministerstw, urzędnicy obu kancelarii parlamentarnych. Nie brakuje nawet woźnych. Tym razem nie mają fraków czarnych z żółtymi wypustkami, lecz są ubrani po podróznemu.

Jutro się zaczyna sesja delegacyjna. Tym razem w Budapeszcie. Ustawa z 1867. r. o załatwianiu spraw wspólnych chce, by delegacje obradowały jednego roku w Wiedniu, drugiego w stolicy Węgier.

Delegacji polscy — jest ich 8, w tem dwóch z izby panów — są w komplecie. A więc prezes Abrahamowicz o ostrym, wyrazistym profilu, dalej ekscelencja Bobrzyński, uosobienie energii, podobnie jak i drugi profesor uniwersytetu, dr. Stanisław Głabiński, przywódca demokratów narodowych. Jest i dr. Włodzimierz Kozłowski, człowiek kolosalnej pracy, jest ruchliwy ksiądz prałat Pastor, prezes centrum ludowego, stawia się i dr. Dulęba, wysoki, chudy, z powierzchnością Anglik, z serca Polak. Typowo polską twarz ma były minister, dr. Stanisław Madeyski. Hrabia Lanckoroński, wysoki, w barach rozrośnięty, nosi długą, zwolna już siwiejącą brodę senatorską. Za młodu przesiąknięty kulturą niemiecką, jest dzisiaj szczerym — patrzył polskim. Może z czasem i Radolińscy odbędą taką drogę powrotną.

Podróż mija szybko...

Rankiem w niedzielę miasta siostrzane wyglądały przedziennie. Słońce rozbilo na pyłki mgłę gęstą. Buda błyszczała złotem i czerwienią: zamek królewski, katedra Matjaszowa, stalowe żebra monumentalnych mostów łańcuchowych. A nad tem wszystkim niebo błękitne, jak w naszej Polsce latem.

Od lat dziesiątka delegacja austriacka ma gmach własny. Dawniej, od 1868. r. przez ćwierć wieku obradowała w sali hotelowej.

Pałac delegacyjny zbudowano na ulicy Akademickiej. O kilka staj od sejmu węgierskiego. Ulica ciasna i ponura zaciera wrażenie, jakie mógłby wyrzeć piękny front pałacu delegacyjnego, gdyby go postawiono na placu rozleglejszym. Czyżby to zrobiono rozmyślnie? Austrija jest bardzo niepopularna, w stolicy Węgier...

Sala posiedzeń wysoka na trzy piętra. Niezbyt wielka. Tworzy niemal kwadrat. Ściany bielenteńkie. Inaczej byłoby tutaj ponuro mimo trzech okien od dołu do góry. Ozdób prawie żadnych. Fresk alegoryczny na suficie, otoczony wiankami herbów krajów koronnych. Nie brakuje i galiejjskiej „kawkii“.

Parlament w miniaturze. Polacy siedzą na prawicy z Czechami i Słowencami. Na lewicy Niemcy. W środku członkowie izby panów prócz polskich senatorów.

Poniżej biurek prezesa, wiceprezesa i sekretarzy z wyboru siedzą ministrowie po prawej i szefowie sekcji po lewej ręce.

Ogólną uwagę zwraca następca hr. Gołuchowskiego, baron Aehrenthal. Wzrostem górowałby nad wszystkimi, bo jest chłop rosy, trzyma się przeciw pochyło. Twarz inteligentna, lecz schorowana, zmęczona. Znać, iż to jest człowiek, którego bolą oczy. Ruchy dosyć niezgrabne.

Generała Pittricha zmienili Schoenaich. Po-

dobno mniej Węgrom przyjemny. Prezes delegacji austriackiej, Ferdynand Lobkowitz oddał mu przysługę niedźwiedzia, chwalać go jako opokę armji wspólnej i niepodzielnej. Zaplaca mu za to Madziarzy z nawiązką.

Posiedzenie niedzielne było czysto formalne. Skończyło się przed dwunastą.

Na drugą po południu delegaci austriaccy mieli się stawić u cesarza w zamku budzińskim. Dzisiaj ostatecznie przebudowany, ujękowany, tworzący kompleks licznych gmachów na samym szczycie Budzińskiej góry, z ogrodami, które tarasowo spadają ku dołowi, jest zamek budziński monumentalną rezydencją monarszą, jedną z najpiękniejszych w Europie. U dołu rzeka, na wprost rozrastający się Peszt, z trzech stron półkole gór, porośniętych lasami i zdobnych w pałacyki białe patrycjatu stołecznego.

Koło godziny pół do drugiej karetka za karetą pędziły z Pesztu starym mostem łańcuchowym ku Budzie. Za mostem skręciły w prawo i mozolnie wspinają się ku górze wzdłuż galerji, krągów i kątów, tworzących część architektoniczną pomnika świętego Stefana, pierwszego chrześcijańskiego króla Węgier. W każdej karcie siedzi delegat austriacki w fraku, w uniformie oficerskim, w mundurze dworskim, w fioletach pralackich.

Karety są już na płaskowzgórzu. Znowu pędzą galopem przez plac św. Jerzego, obok ministerjum honwedów i obok przydzium ministrów ku bramie zamkowej.

Przyjeźcie u cesarza nie trwało długo. Już po pół do trzeciej karety z delegatami jechały z powrotem co koń wykoszcy z góry na dół ku prawemu brzegowi Dunaju. W górę pięły się mozolnie karety, wiozące delegatów węgierskich w przepysznych strojach narodowych...

Walka o naukę religii.

Strejk szkolny w Poznaniu.

W szkole Pestalozziego w Poznaniu, w klasach 1., 2., 5. a i 5. b strejkują następujące dziewczęta:

Grempla, Kaniasta, Radziejewska, Tepper, Tórz, Banecka, Majchrowicz, Kominowska, Zykowska, Maciejewska P., Szczesna, Kasproicz, Sroczyńska, Gorzelańczyk, Leśniewska, Gomułka, Powalowska, Lenartowska, Runowska, Ulatowska, Jasiewicz, Mięzał, Piątek, Gaworzewska, Napierała, Płotkowiak, Jankowska M., Jankowska Z., Pawłowska, Waligóra, Frąckowiak, Dłużynska, Błaszczak, Czaplicka, Małecka, Maik, Bielarz, Maciejewska H., Aleksy, Cicha, Tasiemka, Walczak, Nowicka, Kosowska, Kaczmarek, Nowakowska, Jackowiak, Szulc, Musiał, Aleksander, Stawska, razem 51 dziewcząt.

Sprostowanie ks. Świderskiego.

Posener Ztg. referując o posiedzeniu filji Ostmarkenferajnu w Osieczynie, donosiła, że jeden z członków towarzystwa tego skarżył się na ks. prob. Świderskiego z Osieczny, który miał dzieciom polskim grozić chłostą, jeżeli będą odpowiadały na niemieckie pytania w nauce religii w szkole. Ks. prob. Świderski oświadcza dzisiaj w Pos. Ztg., że doniesienie powyższe, dotyczące jego osoby, jest nieprawdziwem.

Sprostowania regencji.

Królewska regencja w Bydgoszczy nadsyła nam następujące dwa sprostowania z dopiskiem „eilt!“ Pierwsze z nich brzmi:

Bromberg, den 24. November 1906.

Königliche Regierung, Abteilung für Kirchen u. Schulwesen. J. Nr. 603 J. T. II. Eilt.

Unter Bezugnahme auf § 11 des Pressgesetzes ersuchen wir um Aufnahme folgender Berichtigung in deutscher Sprache:

Die Nachricht in Nr. 29 des „Kurjer Poznański“ vom 23. Oktober 1906, dass der Lehrer in Morzewie die Kinder deshalb während des Religionsunterrichts stehen lässt oder mit dem Rohrstock oder der Hand schlägt, weil sie „Gelobt sei Jesus Christus“ polnisch sagen, ist unwhahr.

(podp.) Dr. Scheche.

An die Redaktion des „Kurjer Poznański“ in Posen.

Powyższe sprostowanie brzmi po polsku: Wiadomość w nr. 29 Kurjera Pozn. z dnia 23. października 1906. r., że nauczyciel w Morzewie każe stać dzieciom i bije je ręką oraz trzciną za to, że pochwalają Pana Boga po polsku, jest nieprawdziwą.

Drugie sprostowanie brzmi:

Bromberg, den 24. November 1906.

Königliche Regierung, Abteilung für Kirchen u. Schulwesen. J. Nr. 623 J. T. II. Eilt.

Unter Bezugnahme auf § 11 des Pressgesetzes ersuchen wir um Aufnahme folgender Berichtigung in deutscher Sprache:

Die Nachricht in Nr. 36 des Kurjer Poznański vom 30. Oktober 1906, dass in Labischin der Kreisschulinspektor die in der Religion widerpenstigen Kinder hat tüchtig schlagen lassen, ist unwhahr.

(podp.) Dr. Scheche.

An die Redaktion des Kurjer Poznański in Posen.

Powyższe sprostowanie brzmi po polsku:
Wiadomość w nr. 36 Kurjera Pozn. z dnia 30. października 1906. r. jakoby w Łabiszynie powiatowy inspektor szkolny kazał dotkliwie chłostać dzieci oporne w nauce religii, jest nieprawdziwą.

Z zaboru rosyjskiego.

Zjazd w sprawie agrarnej.

Z inicjatywy stronnictwa realistów zwołany został do Warszawy zjazd szerokich sfer obywateli ziemskich, celem narad nad sprawami rolnictwa, a przede wszystkim celem sformułowania polskiego programu agrarnego. Jakkolwiek zjazd ten nie ogarnia wszystkich kół społeczeństwa i uchwały jego będą tylko zapatrywaniem pewnego aczkolwiek dość szerokiego grona osób z kierunku konserwatywnego, to niemniej będą one miały wielkie znaczenie i dadzą niewątpliwie wytyczne polityce agrarnej Koła polskiego w Dumie.

Na zjazd przybyło około 500 przedstawicieli większej i średniej własności ziemskiej. Skorzystali też z nadesłanego im zaproszenia prawie wszyscy członkowie Rady Państwa, kilku członków b. Koła Polskiego w Dumie, oraz wielu wybitniejszych przedstawicieli ziemiaństwa z Litwy i Białorusi.

Z Poznania przybyli dyrektor banku ziemskiego mec. Rychłowski i p. Marcin Biedermann.

Z członków Rady Państwa uczestniczą w zebraniu pp. St. Rotwand, J. Ostrowski, G. Dobiecki, Przewłocki, Napiórkowski i Gawronski.

Zebrał zagał bar. Leopold Kronenberg. Na przewodniczącego zaproszono pana Józefa Ostrowskiego, który utworzył biuro prezydjalne przez powołanie na asesorów pp.: Stanisława Łopacińskiego, Konstantego Przewłockiego, Marjana Sokolowskiego i Gabriela Łuniewskiego.

W wykonaniu objętego 7 punktami porządku dziennego zebrania, pierwszy przemawiał prezes Tow. rolniczego piotrkowskiego, hr. Władysław Potocki. Mówca rzucił pogląd ogólny na stosunki i potrzeby agrarne, wskazując przedmioty do rozwinięcia dyskusji, której uwiecznieniem musi być powzięcie pewnych uchwał, mających być wyrazem opinii publicznej i wskazówkami dla przyszłej reprezentacji kraju w Dumie.

Następnie w długim referacie pan Stefan Godlewski streścił szczegółowo świeże jeszcze dzieje kwestii agrarnej w b. Dumie. Z kolei przemawiał hr. Adam Krasiński, wykazując w świetnym przemówieniu głębokie różnice kulturalne narodu naszego i rosyjskiego. Przemówienie to przyjęto hucznie oklaskami.

Zarządzono chwilową przerwę, po której przewodniczący utworzył dyskusję nad przedmiotem, oznajmiwszy, iż do głosu zapisało się kilkunastu mówców.

Pierwszy w ich szeregu był pan Roman Dmowski.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad podamy jutro.

Socjaliści a wybory.

Konferencja przedstawicieli socjal-demokracji rosyjskiej i polskiej oraz Bundu — jak donosi V. Zeit uchwała, że podczas wyborów do Dumy S.-D. nie zawrze bloku z żadną partją; co się tyczy kurji robotniczej, to nie wolno nawet wejść w przymierze z innymi partjami. Po za kurją robotniczą można wchodzić w przymierze z partjami opozycyjno-demokratycznymi, oraz ułożyć wspólne listy wyborców i kandydatów.

Położenie w Rosji.

Pokoje odrodzenie.

Moskwa, 27. listopada. (T. B. W.) Moskiewski komitet partji pokojowego odrodzenia ogłasza, że we wszystkich miastach wschodniej Rosji organizują się komitety tego stronnictwa, i że żydzi odpadają od kadetów, a przyłączają się do pokojowego odrodzenia.

Aresztowanie byłego posła.

Moskwa, 27. listopada. (T. B. W.) Wczoraj wieczorem urządzone rewizję w mieszkaniu byłego posła do Dumy z gubernji charkowskiej Iwanickiego, na mocy której posła aresztowano i natychmiast oddawiono do więzienia.

Wrzenie w gwardji.

Petersburg, 28. listopada. (T. B. W.) W bataljonie strzelców gwardji, załogującym w Carskim Siole, wybuchły w 1. 3. i 4. kompanji zaburzenia na tle ekonomicznym. Z Petersburga odkomenderowano wernie oddziały wojsk, między nimi marynarzy, do strzeżenia porządku w Carskim Siole.

Bliższych szczegółów chwilowo nie ma, w każdym razie fakt, że znowu gwardja zaczyna się ruszać, daje dużo do myślenia, tem więcej, że nie wiadomo jeszcze, by rzeczywście tylko ekonomiczne względy odgrywały rolę.

Smiała ucieczka.

Władimir, 28. listopada. (T. B. W.) Dziś wyłamano się 35 więźniów, między nimi 9 niebezpiecznych zbrodniarzy z tubyjszego więzienia, skrepowawszy przedtem dyrektora, 2 jego pomocników i wszystkich dozorców. Zbiegowie zabrali ze sobą 22 rewolwery z nabojami i 3 szable, oraz złupili magazyn, z którego wzięli rzeczy cywilne. W mieszkaniu dyrektora powiazali całą jego rodzinę i zabowali dużo kosztowności. Jeden z dozorców odniósł ciężką ranę. Dwóch zbiegów ujęto w odległości 10 wiorst od miasta, innych aresztowano w mieście samem.

Drobne wiadomości.

— Sprawka strejkujących rewolucjonistów. W Warszawie w magazynie utworzonej na ulicy Brackiej oblali strejkujący cały zapas towarów gryzącym płynem. Szkoda wynosi 1500 rubli.

— Transport więźniów. Z Warszawy wyruszył w noc z poniedziałku na wtorek nowy transport wygnańców politycznych, złożony z 299 osób, do północnej i wschodniej Rosji.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.]

Berlin, 27. listopada. Po czterodniowej dyskusji generalnej przekazała izba projekt ustawy o prawozdolności związków zawodowych komisji złożonej z 28 członków. Komisja ta będzie miała bardzo niewdzięczne zadanie, gdyż prawie wszystkie mówcy wskazywali na poważne braki projektu i oświadczyli, że tylko po daleko idących zmianach można ustawę tę przyjąć.

Zasadniczej krytyce poddał przedłożenie rządowe wolnomyślny poseł Träger, który uważał cały projekt za poroniony. Sekretarz stanu Posadowski usiłował wprawdzie bronić projektu, ale sam musiał przyznać, że w komisji będzie trzeba niejedno zmienić. Za rozszerzeniem prawa przemawiał poseł Potthofer z wolnomyślnego stronnictwa ludowego, natomiast narodowy liberał Beumer wystąpił przeciw żądaniom robotników.

Z Koła Polskiego miał przemawiać pos. Napieralski, ale z powodu choroby i wyjazdu do Naheim nie mógł wystąpić w parlamencie. Natomiast zabrał głos poseł Korfanti, który przedewszystkiem szkany politycznie wobec polskich organizacji robotniczych ostro napiętnował.

Mowa posła Korfantego brzmi w streszczeniu: Do władz państwowych odnosimy się z natury rzeczy z wielką nieufnością. Jeżeli na Górnym Śląsku organizacje robotnicze chcą odbyć zebranie, to przeszkadza policja temu regularnie grożąc właścicielowi lokalu, w którym zebranie ma się odbyć, odjęciem konsensu. Mielibyśmy nadzieję, że projekt ten jest wstępem do ostatecznego uregulowania ze strony Rzeszy — od Prus nie można w tym względzie niczego oczekiwać — prawa o stowarzyszeniach, któreby kres położyło podobnym zjawiskom. Ale jak się dowiedziałem, że minister pruski brał udział w pracach nad projektem, nabrałem przekonania, że nie ma o czem myśleć. Stoimy na stanowisku, że także robotnikom rolnym należy się prawo koalicyjne. Tego wymaga zasada sprawiedliwości. (Okłaski na ławach polskich.)

Optymistyczny dyrektor kolonjalny.

Nowy dyrektor urzędu kolonjalnego p. Dernburg przedłożył parlamentowi dwa memorjały o kolonjach niemieckich, w których wartość tych ziem w przyszłości w najróżniejszym przedstawia świetle. Za pomocą karkolomnych rachunków przychodzi p. Dernburg do rezultatu, że razem pracują w kolonjach niemieckich kapitały na sumę miljarda marek, a jeżeli dotychczas zyski nie są takie, jakie być powinny, to tylko dla tego, że zaniedbywano budowę kolei. O to też p. Dernburgowi głównie chodzi, aby parlament znowu miljonami uchwalił na kolonie, a przede wszystkim na koleje. Jeżeli tak się stanie, to prorokuje p. Dernburg, że w 10 latach dochody pokrywać będą rozchody.

Najlepszym jednak jest, że przy wspaniałych swych obliczeniach nie bierze p. dyrektor zupełnie w rachubę wydatków na wojsko i ekspedycje przeciw murzynom — a te jak wiadomo, największe pochłaniają sumy.

To też przypuszczać należy, że w parlamencie znajdzie się bardzo mało zwolenników optymizmu p. Dernburga, a tem więcej „zgrzyliwców“, którzy gospodarce kolonjalną w właściwym przedstawia świetle.

Reforma wyborcza w parlamencie austriackim.

Wiedeń, 27. listopada. (T. B. W.) Bardzo burzliwa dyskusja toczyła się w dalszym ciągu nad § 42. reformy wyborczej dotyczącej zabezpieczenia dzisiejszego rozdziału okręgów wyborczych na przyszłość. Hrabia Sternberg napada przytem ostro na cesarza i zapowiada, że przyjdzie czas, kiedy i wojsko uderzy na zamek cesarski; wśród wielkiego niepokoju odbiera prezydent mówcy głos. Tak samo protestuje poseł Holansky przeciw mieszaniu się korony w sprawy prawodawcze, przyczem i jemu głos odebrano. Hr. Sternberg ponownie przemawia i ostro gani zwołanie delegacji na niedzielę, przez co obrażono uczucia miljonów chrześcijan. Prezydent po raz drugi odebrał mówcy głos.

Po przemówieniu referenta mniejszości odrzuciła izba wniosek mniejszości aby zabezpieczyć podział okręgów większością dwóch trzecich głosów, a przyjęła § 42 w brzmieniu proponowanym przez komisję. Także wniosek Pergelta o prawne ustalenie liczby niemieckich mandatów delegacyjnych z Czech i Moraw odrzucono w imiennym głosowaniu 187 głosami przeciw 111. Następnie obraduje izba nad podziałem okręgów wyborczych w Czechach, Morawach i na Śląsku, poczem dyskusję przerwano i przystąpiono do obrad nad budżetem prowizorycznym przedłożonym przez rząd.

Interwencja w sprawie marokańskiej.

Paryż, 27. listopada. (T. B. W.) Dywizja pancerników admirała Toucharda wyruszyła dziś w noc z Tangeru.

Wyprawa ta jest wynikiem definitywnego porozumienia się z Hiszpanją. Dzień przedtem odbyła się w Paryżu rada ministerjalna, na której specjalnie omawiano sprawę marokańską. Obecny był także generalny gubernator Algieru Jonnart, który referował o położeniu w południowym Oranie i środkach zarządkowanych na wypadek rozruchów na granicy

marokańskiej. Minister spraw zewnętrznych Pichon udzielił następnie wiadomości o stanie pertrakcji między Francją i Hiszpanją w sprawie utworzenia policji marokańskiej i o porozumieniu tych państw co do wspólnej akcji. Rząd przedłoży w najbliższym czasie parlamentowi akty konferencji w Algeiras o ratyfikacji.

Równocześnie czyni Hiszpanja ostateczne przygotowania. Z wyspy Ferrol odkomenderowano oddział piechoty marynarskiej do uzupełnienia załogi w Kadyksie, skąd 300 ludzi wyruszy do Marokko. W Kadyksie tworzy się brygada licząca 4 tysiące ludzi.

Znany socjalista Jaurès zapowiedział interpelację w parlamencie z powodu polityki marokańskiej. Jeżeli wystąpi przeciw rządowi, to będzie to tylko woda na młyn Niemców, którzy zaniepokojeni akcją hiszpańsko-francuską wszelkimi sposobami przeciw niej intrygują. Charakterystyczne w tym względzie są doniesienia półurzędowej Köln. Ztg. z Tangeru, wedle których wszystko jest spokojne i tylko Francuzi umyślnie wzniecają zaburzenia, aby mieć powód do okupacji. Jak tendencyjne są te wiadomości świadczy fakt, że na dom korespondenta Timesu napadły dzikie szepczy arabskie, które dopiero po dłuższej walce odparto. Europejczycy w Maroko skarżą się, że Niemcy jawnie stają po stronie sultana, Rajzulego i całego ruchu islamskiego.

Z parlamentu angielskiego.

London, 27. listopada. (T. B. W.) W izbie posłów wystosował liberał Bellairs do rządu za pytanie, czy wiadomo admiralacji, że szeregowały o konstrukcji pancernika Dreadnought podawały gazety niemieckie już kilka miesięcy przed spuszczeniem go na wodę. W odpowiedzi oświadczył sekretarz marynarki, Robertson, że, o ile jest poinformowany, szczegóły podane przez gazety niemieckie nie są dokładne. Tak samo nie ma powodu do przypuszczeń, aby cokolwiek o konstrukcji łodzi podwodnych dostało się do wiadomości publicznej. W sprawie rozruchów w Portsmouth wyjaśnił sekretarz stanu, że wyrok sądu wojennego musi być przedłożony radzie admiralacji, która ma prawo poddać go rewizji.

Charakterystyczną jest nieufność, jaka w Anglii do Niemców panuje, i obawy, że Niemcy mogliby się cokolwiek dowiedzieć o tajnych szczegółach floty angielskiej. Już przed kilkoma tygodniami krążyły w prasie angielskiej wieści o szpiegach niemieckich, którzy się krecili w angielskich miastach portowych, i tym samym podejrzaniem dał wyraz przytoczona interpelacja. A ponieważ Anglii flotę musza uważać za podstawę swojej potęgi i zazdrośnie strzegą wszelkich tajemnic dotyczących rozwoju marynarki, więc podejrzania takie muszą tem większą niechęć wzbudzić do rywalizujących Niemiec.

Strejk urzędników celnych we Włoszech.

Rzym, 28. listopada. (T. B. W.) Urzędnicy celni w Genui, którzy żądają rozmaitych reform w służbie a przede wszystkim wyższej pensji, urządzają od wczoraj obstrukcję. Także w Rzymie, Medjolanie i Neapolu postanowili urzędnicy celni przyłączyć się do ruchu swych kolegów.

Sprawa ta dała powód do interpelacji w sejmie włoskim, gdzie minister finansów i prezes ministrów ostro postępowanie to potępili, oświadczyając, że mają dość siły po temu, aby znowu porządek przywrócić.

Debata o państwo Kongo w parlamencie belgijskim.

Bruksela, 27. listopada. (T. B. W.) Wśród ogólnego napięcia publiczności, która obsadziła wszystkie trybuny i przy obecności wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych rozpoczęła się dyskusja nad interpelacją w sprawie państwa Kongo. Minister spraw zewnętrznych baron de Faxereau oświadczył, że Anglja dotychczas nie poczyniła żadnych kroków u rządu belgijskiego w sprawie państwa Kongo. Rząd belgijski będzie świadom praw swoich zawsze bronił zupełnej niezależności państwa Kongo i, uznając absolutną wolność handlu także nadal tak postępowal, jak wspólne interesy Belgji i Kongo tego nakazują. Dalszą dyskusję odłożono na jutro.

Sprawa ta wzbudza ogólne zajęcie, ponieważ, jak wiadomo Anglja występuje tu przeciw Belgji i stając w obronie ucisnionych i wyzyskiwanych krajowców państwa Kongo, żąda międzynarodowej interwencji.

Kardynał Kopp u papieża.

Rzym, 27. listopada. (T. B. W.) Kardynał książę-biskup Kopp był dziś na posłuchaniu u papieża.

Dalsze wyroki w Portsmouth.

Portsmouth, 27. listopada. (T. B. W.) W rozprawie o zaburzenia w koszarach marynarskich zapadły znowu 2 wyroki; marynarski sąd wojenny skazał jednego palacza na 18 miesięcy, innego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i wykluczenie ze służby.

Eksportacja zwłok s. p. ks. Arcypasterza.

We wtorek zamknięto trumnę ze zwłokami s. p. ks. Arcybiskupa. Mimo to tłumy ludu napływały do pałacu arcybiskupiego, gdzie wkrótce zapanował tłok tak ogromny, że wielu odchodzić musiało z niczem. Do wtorku wieczora przedeflowało przed trumną przeszło 50 tysięcy osób. Dzieci szkolnych wogóle nie wpuszczano.

Ze względu na ogromną liczbę uczestników w uroczystości pogrzebowej usunięto barjery drewniane koło katedry i plot koło kościoła N. Panny Marji. Do katedry wpuszczono tylko około 600 osób za biletami, w tem będzie tylko 50 miejsc w ławkach. Dziś o godzinie 1. w południe całe Chwaliszewo aż do mostu zapełnione było szcze-

nie publicznością, tak, że wielka część uczestników nie zdołała dotrzeć do katedry. Napływ duchowieństwa z obu djecezi oraz z Prus Zachodnich i Ślązka ogromny.

Dalsze kondolencje.

Telegramy kondolencyjne nadeszły oprócz już wymienionych także wszystkie biskupi w Galicji i Królestwa Polskiego, miasta Łwów i Kraków, nuncjusz apostolski z Monachjum oraz niemal wszystkie korporacje i towarzystwa świeckie i kościelne z Krakowa, Lwowa, całej Galicji i Królestwa.

Olbryzi wieniec na trumnie złożyło miasto Poznań z polecenia nadburmistrza p. dr. Wilmsa. Koła polskie z parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego nie nadeszły telegramów kondolencyjnych, ponieważ biorą udział w pogrzebie in corpore. Cesarza niemieckiego z osobnego polecenia zastępuje naczelny prezes p. Waldow.

Udział Biskupów.

Oprócz biskupów ks. dr. Rosentretera z Pelplina, ks. dr. Andrzejewicza z Gniezna i ks. dr. Likowskiego z Poznania zapowiedzieli osobisty udział w pogrzebie ks. arcybiskup Teodorowicz i ks. arcybiskup Bilezewski z Lwowa, ks. biskup Nowak z Krakowa i ks. biskup dr. Thiel z Warmji. Kapitułę wrocławską reprezentują ks. ks. kanonicy König i Kloze.

Przyjazd ks. arcybiskupa Teodorowicza.

Dziś o godz. 2. po południu pociągiem wrocławskim przybył na dworzec poznański ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa. Na powitanie jego zebrało się grono obywateli, między nimi książę Zdzisław Czartoryski, szambelan Cegielski, dr. Zygmunt Dziembowski, dr. T. Jackowski, hr. Zółtowski, mecenas Woliński i wielu innych. Po powitaniu ks. Arcypasterza, p. dr. Dziembowski przedstawiał kolejno zebranych obywateli, którym ks. Arcybiskup powitał podaniem ręki, poczem ks. Czartoryski w towarzystwie p. dr. Dziembowskiego odwiedził dostojnego gościa do swojego domu przy ul. Rycerskiej.

Eksportacja.

O godzinie kwadrans na 4. zebrały się obie Kapituły katedralne i liczne duchowieństwo w zakrystji katedry, a stamtąd główną bramą udali się o pół do 4. procesjonalnie do pałacu arcybiskupiego, który od pół do 3. po południu zamknięty był dla publiczności. Na wielkiej sali, w której zwłoki spoczywały na katafalku, odśpiewano nieszpory żałobne, poczem eksportacja w procesjonalnym orszaku, wśród bicia dzwonów wszystkich świątyni ruszyła do katedry.

Kondukt żałobny prowadził ks. biskup dr. Rosentreter.

Po obu stronach drogi od pałacu do kościoła katedralnego stanęły w długim szeregu cechy, bractwa i towarzystwa miejscowe z chorągwiemi i świateł. Za nimi zaległy pałac przed katedrą i po obu jej stronach aż hen ku miastu i Śródmieście nieprzebrane tysiące ludu, który mimo słotnego powietrza wycekiwał tam już od kilku godzin.

Ks. arcybiskup Teodorowicz zjechał w chwili, gdy ciało wprowadzono już do katedry.

W katedrze duchowieństwo otoczyło wkoło katafalk, na którym złożono zwłoki, przed katafalkiem zarezerwowano miejsce dla rodziny, a w łozach od strony zakrystji zasiadli reprezentanci obywatelstwa i władz świeckich.

W chwili zamknięcia redakcji rozpoczęła się mowa pogrzebowa, którą wygłosił kaznodzieja tamski ks. rada Michalski

Nasze sprawy.

Wybory miejskie w Mogilnie.

Dnia 26. bm. wybrano do rady miejskiej w Mogilnie w 1. klasie żyda, w 2. klasie p. dr. Szumskiego, ale tylko 25 głosami przeciwko 24. Panowie Wl. Bauer i Michał Kranc nie przybyli i o mało nie przyczynili się do klęski Polaków.

Wybory miejskie w Ostrogu.

W wyborach do rady miejskiej dnia 24. b. m. zwyciężył w 3. klasie Polak, mistrz szewski, p. Stanisław Nowacki, w 2. klasie także Polak, gospodarz p. Józef Szafranski.

Kcyńia. Walne zebranie Pomocy Naukowej dr. Karola Marcinkowskiego na powiat szubiński dla pogrzebu śp. ks. Arcypasterza odbędzie się dopiero we wtorek 4. grudnia o 3. godzinie w Keyni.

Ks. Sołtyński, sekretarz.

Wiec Straży w Starogardzie.

W niedzielę, 2. grudnia po poł. o godz. 2-giej odbędzie się zebranie komisarzy Straży na powiat starogardzki u p. Budy w Starogardzie.

Na porządek dziennym: 1) Sprawy administracyjne. 2) Sprawy dotyczące się zadań i celów Straży. 3) Wolne wnioski. J. Górski, starosta Straży na pow. starogardzki.

Wiec relacyjny w Starogardzie.

W niedzielę, 2. grudnia o godz. 5-tej odbędzie się wiec relacyjny na powiat starogardzki u pana Budy.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności parlamentarnych. 2) Sprawy dotyczące się przeszłych wyborów. 3) Wolne wnioski. 4) Sprawy szkolne.

Za Komitet: J. Górski.

Odczyty ludowe w Ostrowie.

W niedzielę 2. grudnia o godzinie 5 i pół po południu wygłosi w Ostrowie odczyt ks. Arkadiusz Lisiecki z kwestji socjalnej (Ciąg dalszy) na sali Domu Katolickiego.

J. N. LEITGEBER

w Poznaniu

poleca

Jarzyny i grzyby konserwowane.

	Puszka 3 funty Mrk.	Puszka 2 funty Mrk.	Puszka 1 funt Mrk.
Groszek wyborowy	—	1,20	—,65
„ dobry	—	—,60	—,35
„ z marchewką	—	—,90	—,50
Grzybki	—	1,20	—,65
Jarzyny mieszane (Melange)	—	—,90	—,50
Marchew (karotka)	—	—,00	—,35
Pomidory (purée)	—	—,90	—,50
Spinak	—	—,90	—,50
Szabelki krajane	—,50	—,35	—,25
„ łanane	—,50	—,35	—,25
Szampiniony w sosie naturalnym	—	2,00	1,10
Szparagi największe Ia (10-12 sztuk)	—	2,50	—
„ olbrzymie (22-24 „)	—	2,00	—
„ wielkie (34-36 „)	—	1,70	—,90

Owoce konserwowane.

	Zawierają około 2 funty	około funt
Agrest	1,10	—,60
Aprikozy (morele)	2,25	1,20
Borówki	1,10	—,60
Brzoskwinie	1,80	1,00
Gruszki białe lub czerwone	1,20	—,70
Mirabelki	—,90	—,50
Owoc mieszany (Melange)	1,80	1,00
Reklody	1,20	—,70
Sliwki	1,00	—,55
Tereśnie	1,80	1,00
Truskawki	1,80	1,00
Ananas cały owoc	1,80	1,00
„ w słoikach	$\frac{1}{2}$ —	$\frac{1}{3}$ 1,10
		$\frac{1}{6}$ 0,80

Na gwiazdkę!

Cygara i papierosy

Wielki wybór. — W każdej cenie

poleca

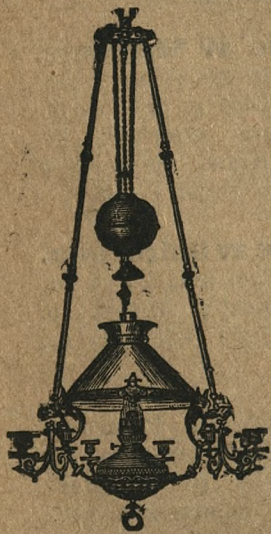
HAVANA

(Kazimierz Małecki)

Poznań

w hotelu francuskim i ulica Jadwigi nr. 2.

Związek telefonu 596.



Wiszące gazowe światło żarowe
oszczędzające 42% gazu
zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe maszyny do prania
oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia
najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Peptawski, Poznań
św. Marcin 64.

Kupuje

kartofle fabryczne
zboże
nasiona

proszę o oprobowane oferty.

Polecam:

Artykuły pastewne
sztuczne nawozy
węgle

i służę ofertami do każdej stacji.

Witold Brodnicki

Poznań, ul. Lipowa 9.

Telefon 524.

Pająk gazow.

pięcioramienny, zupełnie dobry
jest zaraz na sprzedaż „Praca”
Rycerska 38. I.



Na gwiazdkę!

L. Marchlewski

zegarmistrz.

plac Wilhelmowski nr. 3.

poleca wielki wybór

zegarków z najświetniejszych fabryk.

Zegarki precyzyjne, repetyery

oraz

tańsze dla młodzieży i służby.

Zegary stylowe.

Budziki.

Łańcuszki.

— Gwarancja kilkoletnia. —

Stare złoto

— przyjmuję w zamian. —

Wyroby platerowane

Christoffe u. Co. w Paryżu

jako też i innych renomowanych

fabryk. — Łyżki, noże, wi-

delce itd. od gładkich aż do

najmodniejszych fasonów.

Ceny przystępne

Za gotówkę rabat.

Towar

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

J. Stark
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 24.
telefon 132.

Wielki

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

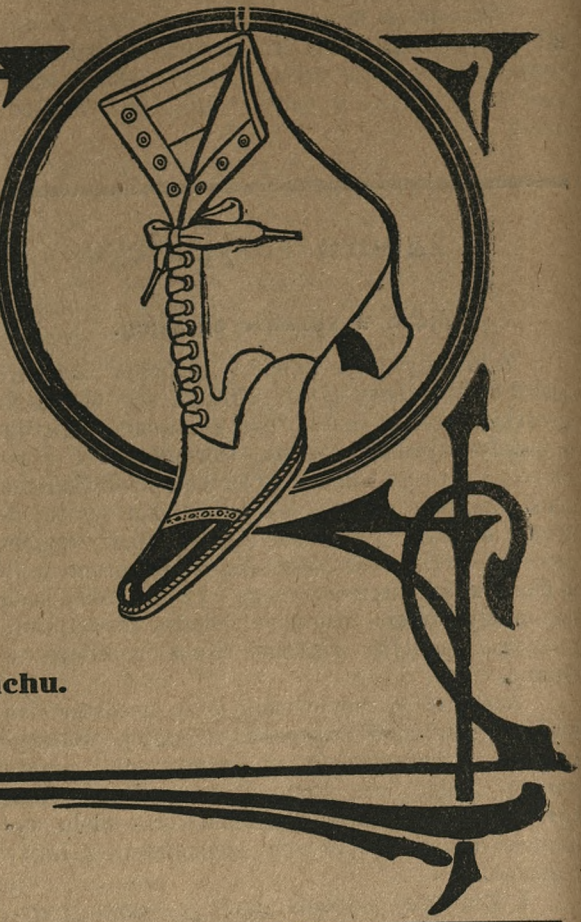
—

—

—

Kamienica

w centrum miasta Poznania, **wysoko się procentująca**
jest korzystnie do nabycia. Zgłoszenia do Eksp. Kurjera Po-
znańskiego.



Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
czarne i kolorowe.

Wielki wybór obuwia wiedeńskiego.

Kalosze

prawdziwe ruskie i amerykańskie
poleca po cenach przystępnych

R. Koczorski

Poznań

Stary Rynek 78. naprzeciw odwachu.

Pałac hr. Działyńskich.

L. Kiesling Nast.

właśc.: Witold Hedinger.

Biuro techniczne

św. Marcin 34. Poznań Telefon nr. 2068.

Spec. interes instalacyjny

na gaz, acetylen, wodociągi ciepłe

— i zimne. —

Urządzenia toaletowe i kąpielowe.

Pump, kanalizacja.

Wiercenie studni na własne ryzyko.

Wszelkie prace blacharskie.

— Kosztorysy i rysunki bezpłatnie. —

Berlin.

JEDYNY

Hotel Polski

pod firmą

Hôtel

Métropole

Unter den Linden 20,

drugi dom od Pasażu Wielkiego,
3 minuty od dworca Fryderyk.

Pokoje od 2,50 M.

Usługa cała polska.

Oświetlenie elektryczne.

Właścicielka:

Tomaszowa Jedwabaska.

Kucharz prywatny

przyjmuje wszelkie zamówienia

St. Cukierski

— Wielkie Garbary 49. II p. —

Poszukują zaraz posad:

1. Polak, prof. ukończ. fil.

z praktyką gimnazjalną.

2. Bardzo zdol. dypl. naucz.

polka z dosk. niem. franc.

art. muzyczna i wydosko-

nalona w rysunkach.

3. Alzacka,

wydoskonalona w Paryżu

muzyk. i doskon. w niem.

4. Polki Froebliki.

Kraków.

Biuro naucz.

H. de Teisseyre

ul. Basztowa 26.

Do mego handlu kolonial-

nego, win, cygar i delikatesów

poszukuje od 1. stycznia 07.

starszego pomocnika

biegłego ekspedjenta. —

Proszę o podanie warunków

i pensji przy wolnym mieszka-

niu i utrzymaniu.

L. Zboralski

Pleszew Pleschen Prov. Postel.

H. Dychtowiec.

Handel bławatów, płótna, stolowizny i gotowej bielizny.

Poznań, St. Rynek 5354 (narożnik Jezuitkiej ulicy.)

Chociaż wełna, bawełna i płótna o 20 procent podrożały, wskutek rychłego zakupna jestem w możności sprzedawania większej części moich zapasów po dawniejszych tańszych cenach i polecam:

Wełny czarne i kolorowe na suknie:

Szwioty, krepy i satyny 90—120 ctm. szer. metr po 90 fen., 1,20,

1,25, 1,50, 1,90, 2,00, 2,25 do 4,50 Mk.

Alpagi gładkie i desen. 100—120 ctm. szer. metr po 1,50, 2,00, 2,25, 3-4 M.

Materje fantazyjne i nowości sezonowe 90—110 ctm. szer. po 1,00,

1,25, 1,50, 2,00, 2,50 do 4,50 Mk.

Sukna, pól sukienka i kamgarny na suknie oraz na poszycie futer

95—140 ctm. szer. po 1,50, 2,65, 3,00, 4,50 do 7 Mk.

Materje na bluzki po 75, 90 f., 1,00, 1,20, 1,35, 1,50, 2,00 do 3,50 Mk.

Materje jasne wieczorkowe po 60, 75, 90, f., 1,00, 1,20, 1,50, 1,90 itd.

Suknie półwykończzone, batystowe i jedw. po 8, 9, 10, 12, 15, 18-24 Mk.

Jedwabie czarne i kolorowe:

Taffet i Satin Merveilleux po 1,20, 1,90, 2,00, 2,25, 3,00 do 4,50 Mk.

Crep Armure 50—55 ctm. szer. metr po 3,00 do 3,75 Mk.

Messaline, Crep-Chiné, Louisine. Damassé metr po 2,50, 3,50, 4,50 M.

Atlasy, aksamity, plusze i manszestry.

Materje neślizowe i na pościele:

Dodatek do 59. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 29. listopada 1906.

Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Dreźnie, obchodząc w niedzielę, dnia 2-go grudnia r. b. wieczorem o godz. 7-mej w sali swych posiedzeń w lokalu Kronprinz Rudolf, Schreibergasse Nr. 12, I piętro trzydziestą siódmą rocznicę swego istnienia, pozwala sobie Szanownym Rodaków na uroczystość tę jak najuprzejmiej zaprosić, oraz na Mszę św., która w niedzielę, 2. grudnia o godzinie 10. na intencję Towarzystwa w kościele zamkowym się odbędzie.
I. F. J. Komendziński, prezes.
Schumannstrasse 41.

Porządek uroczystości 37. rocznicy Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Dreźnie.
Niedziela, 2. grudnia. 1) Zagajenie uroczystości przez prezesa. 2) Śpiew chóralny. 3) Sprawozdanie sekretarza p. Szymońskiego z czynności rocznej Towarzystwa. 4) Deklamacja: Spowiedź więźnia czł. Nowak.
5) O literaturze polskiej i Adamie Mickiewiczu czł. Przymusiński. 6) Deklamacja: Nocleg czł. Chmielewski. 7) Odczyt: Noc listopadowa członek Nowak. 8) Śpiew chóralny. 9) Zakończenie: kilka słów przez prezesa. 10) Wspólna zabawa.

Zjazd okręgowy Towarzystwa Przemysłowców dla okręgu wschodniego obejmującego miasta Wrześnię, Miłosław, Kostrzyn i Strzałkowo odbędzie się w niedzielę, 2. grudnia o 2. po południu na sali p. Leona Dzieciuchowicza (M. Trapezyńskiego) we Wrześni.

Porządek obrad: 1) Otwarcie zebrania przez prezesa okręgowego. 2) Wykład ks. prob. Cbojnackiego o naszej pracy na polu organizacji. 3) Wykład p. M. Gawlaka o wychowaniu młodzieży rzemieślniczej. 4) Wolne głosy. 5) Zamknięcie.

W tymże samym dniu obchodzić będzie wrzesińskie Towarzystwo Przemysłowe 40. rocznicę swego założenia na sali Odeum z następującym programem.

O godzinie pół do 9. rano uroczysta msza św. na intencję Tow. Przemysłowego.

O godzinie pół do 5. po południu: 1) Otwarcie uroczystości przez prezesa Tow. Przemysłowego ks. prob. Łabędzkiego. 2) Śpiew w starym dworze, (głosy mieszane) wykonany przez tutejsze Tow. śpiewu Lutnia z towarzyszeniem orkiestry. 3) Sprawozdanie z 40-letniej działalności Tow. Przemysłowego przez sekretarza tow. p. St. Smońdlińskiego. 4) Śpiew Przy niedzieli po niezapomnianych. 5) Deklamacja. 6) Odczyt p. dr. Uliszewskiego na temat: Co mówił Mickiewicz o przemysle. 7) Śpiew: Polski przemysł niech nam żyje, (głosy mieszane) z towarzyszeniem orkiestry. 8) Deklamacja. 9) Śpiew Nie opuszczaj nas. 10) Zakończenie uroczystości.

O godzinie pół do 8. wieczorem na sali Odeum wspólna kolacja. Nakrycie 1,50 mk bez wina. Biorący udział w kolacji zechcą donieść sekretarzowi Towarzystwa p. St. Smońdlińskiemu najpóźniej do środy 24. bm. Panie i goście w uroczystości mile widziani.

Września, w listopadzie 1906.

Wydział okręgowy.

Ks. Łabędzki, prezes.

Zarząd miejscowy.

Ks. Łabędzki, prezes. M. Gawlak, wiceprezes. St. Smońdliński, sekretarz. Fr. Lisiecki, skarbnik. A. Jarociński, zastępca sekretarza. J. Trapezyński, bibliotekarz. J. Haszkiewicz, radny. L. Dzieciuchowicz, radny.

Zjazd odwołany!

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące doniesienie:

Z powodu śmierci Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza zjazd okręgowy we Wrześni i uroczystość 40. rocznicy założenia naszego Towarzystwa w zapowiadzonym dniu, w niedzielę 2. grudnia b. r. nie odbędzie się, lecz odroczyć się na później.

Blizszą datę zjazdu i uroczystości w swoim czasie doniesiemy.

Września, dnia 27. listopada 1906.

Towarzystwo Przemysłowe.

Ks. Łabędzki, St. Smońdliński, prezes, sekretarz.

Juljan Klaczko.

Jeden z najwybitniejszych publicystów polskich minionej doby, wybitny działacz polityczny i dyplomata, krytyk i estetyk sławy europejskiej, Julian Klaczko, zmarł w nocy z niedzieli na poniedziałek w Krakowie. Ze śmiercią wybitnego męża tego — pisze Nowa Reforma — ustępuje z widowni jeden z najpotężniejszych umysłów politycznych w Polsce, niepospolity erudyta i mąż stanu, którego gwiazda świeciła jasnym promieniem w sześćdziesiątych i siedemdziesiątych latach. Rówieśnik i znajomy Mickiewicza i całej plejady największych duchów naszej poezji, wykarminiony na romantyzmie górnej epoki, obdarzony gorącym uczuciem i sercem, zdolnościami guru — w gronie współczesnych myślicieli i polityków, Klaczko schodzi do grobu jako ostatni przedstawiciel polskiej emigracyjnej, ruchliwej, wierzącej w przyszłość narodu i jego dziejowe posłannictwo. A gdy wypadki wysuwały go z szeregu czynnych w polityce działaczy — występuje na widowni jako myśliciel i estetyk, jako twórca w sferze myśli krytycznej. Rzuca narodowi szereg dzieł niepospolitej piękności, które w mig literatura europejska wiecila do swego dorobku.

Znakomite studia polityczne o Dwóch kanclerzach, o Hegemonach pruskich, o dyplomacji europejskiej, o Bismarcku, elektryzowały Europę

w danej chwili i wpływały na bieg polityki gabinetów, ale trwały wartość będą mieć dla literatury naszej i obecnej niezównanej piękności. Wieczory florenckie, Rzym i odrodzenie, Korespondencja Mickiewicza i przepiękne Notatki z podróży. Gdy tam myśl polityczna szła niekiedy w usługi wstecznej politycznej doktryny — w nauce i estetyce stał się bezstronnym a bystry epikurejczykiem piękna, jako erudyta nieposłedniej miary. W tem tytule jego do zasługi i wdzięcznej pamięci potomnych, która myślała jego długo karmi się jeszcze będzie.

S. p. Julian Klaczko urodził się w dniu 6. listopada 1825. r. w Wilnie z rodziny żydowskiej. Już jako 13-letni chłopiec pisał wiersze hebrajskie i zdradzał niepospolite zdolności, które zwracały nań uwagę Mickiewicza. Potem studiował w Królewcu i Heidelbergu filozofję a uzyskawszy doktorat królewicki, ruszył w świat i w Paryżu rozpoczął działalność literacką. Polityczne broszury zwracały nań uwagę rządów. Bismarck zapalał doń nienawiścią. Beust mianował go hofraterem w ministerjum spraw zagranicznych. Był posłem do parlamentu i do sejmu (z Tarnowa) i dopiero pod koniec życia wrócił do umiarkowanej pracy literackiej.

Po ruchliwym życiu za granicą w stolicach, osiadł na jakiś czas w Wiedniu, gdzie był urzędnikiem Banku dla krajów i radcą kilku wielkich instytucji finansowych. Ostatki życia spędził w Krakowie, dokąd się przeniósł w r. 1898. Tu urzędowo mu jubileusz, po którym niebawem zapadł w ciężką chorobę, której uległ, syt odznaczeń i uznania, otoczony powagą, jaką tylko niepospolitych ludzi bywa udziałem. R. i. p.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 28. listopada.

Kalendarz.	Dziś:	Rufina m.
		Gościarada.
	Jutro:	Saturnina m.
		Przemysła.
Wschód słońca.	Dziś:	7,45 zachód: 3,51
	Jutro:	7,47 „ 3,50
Wschód księżyca.	Dziś:	3,20 zachód: 4,31
	Jutro:	3,42 „ 5,37

*** Przepowiednia powietrza na czwartek 29. listopada:** Umiarkowane wiatry zachodnie, po części pogodnie; z rana sucho, później deszcz; w nocy chłodniej, we dnie cieplej niż wczoraj.

*** Teatr Polski w ogrodzie Potockiego.** W środę: Uczta Herodjady dzieło sceniczne w 3 aktach przedz. Jana Kasprzowicza. Ceny abonentowe.

W czwartek z powodu złożenia na wieczny spoczynek śmiertelnych szezętek naszego Arcypasterza, przedstawienia nie będzie.

W piątek: Dziady, wspaniały dramat w 7 obrazach Adama Mickiewicza, w układzie St. Wyspiańskiego. Ceny do połowy niższe.

W sobotę: premiera komedja w 3 aktach p. t. Adwokat w pulapce.

W niedzielę po południu o godz. 3.: Górą Radziwiłł, widowisko sceniczne w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami. (Ceny do połowy niższe.)

Wieczorem po raz drugi: Adwokat w pulapce (Ceny zwyczajne.)

*** Kasa teatralna otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.** Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

*** Na weterana z r. 1863.** złożył w dalszym ciągu dr. T. B. 5 mk., Z. P. St. W. Kr. 3 mk. Razem mamy dotąd 10,50 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

*** Na fundusz Imienia s. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego** (na stałe popieranie nauki języka polskiego dla dziatwy polskiej) złożyli: P. dr. Kryszewicz 10 m., pp. Alkiewiczowie z Żerz, zebrane w ich domu 35 m., p. Cz. Karaśkiewicz 50 fen., p. St. Lange 50 fen., p. L. Kotliński 50 fen., p. K. Hoffmann 20 fen., p. Marjanna Funk 25 fen., p. Marjanna Grzędzielska 25 f-n., p. Aleks. Grandkowski 3 m. Razem 47,20 m. Razem z poprzednimi składkami 66,20 m. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

*** Chleb dla swoich.** (Ogłoszenie XII z dnia 27. listopada 1906). Następujący rodacy, chcący się osiedlić i z odpowiednim kapitałem znajdą chleb między swoimi: 1) Zegarmistrz. 2) Kupiec skór. 3) Kupiec (galanteryjny). 4) Kupiec (porcelany i szkła). 5) Nauczyciel muzyki 6) Weterynarz.

Blizszych informacji, najchętniej ustnie — udzieli Biuro Straży, Piekary 13. II piętro. Adres dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Uprasza się dołączyć znaczek na odpowiedź i podać numer i dzień naszego ogłoszenia.

*** Gwiazdka dla dzieci.** Jak inne lata tak i tego roku urządził Tow. przemysłowe Sobieski gwiazdka dla biednej dziatwy naszej po prawym brzegu Warty. Uprasza się zatem, aby dzieci ubogich rodziców, wdów i sierot w towarzystwie swych przelozonych zgłosiły się o godz. 7. i pół w piątek, dnia 30. bm., do lokalu posiedzeń Chwaliszewo nr. 24 w celu ich zapisania do listy.

*** Korporacja Kupców chrześcijańskich** odbędzie w czwartek 29. b. m. w hotelu francuskim o godz. trzy kwadranse na 9. wieczorem pogadankę w sprawie ogłoszeń i przeprowadzenia reklamy w pismach kaliskich odnośnie Królestwa Polskiego na rzecz tutejszego kupiectwa. O liczny udział członków prosimy. Zarząd.

*** Królewską Pieśń** zaprenumerowali w dalszym ciągu:

- 284. Rutkowski z Poznania.
- 285. Iza Drwęska z Pakości.
- 286. Roman Janta-Polczyński z Żabiczyna.
- 287. S. Tomaszewski z Borku.
- 288. Z. Smorawski z Inowrocławia.
- 289. Józef Wozniowski z Gostynia.

*** Pan Włodzimierz Raczynski** ze Stajkowa pod Czarankowem złożył przed niedawnym czasem na politechnice w Charlottenburgu, znanej z nader wygórowanych wymagań, egzamin państwowy na inżyniera pod zupełnie wyjątkowymi warunkami. Prócz predykatu: summa cum laude otrzymał on medal pamiątkowy i stypendjum we wysokości 1500 marek na podróż naukową.

*** Dziwne spotkanie się na ojczystej ziemi.** W tych dniach, w progi restauracji Domu Przemysłowego w Nowem mieście wszedł jakiś kapłan, przybyły do kraju po kilkunastoletnim pobycie jako misjonarz w Patagonji. Z wstępem na salę, ozy jego spotkały się z wzrokiem wojskowego w srebrnych galonach, który w celu zwiedzenia rodzinnyca stron również powrócił codo piero z afrykańskiej wyprawy.

Długą chwilę badawczem na siebie spoglądali okiem; w myśli ich budziły się jakieś mite wspomnienia, sercami owładnęło jakieś radosne uczucie. Po kilku minutach uporzecznego na siebie spoglądania, głos radości, „tak, to on!“, wyrwał się z ich piersi, zbliżyli się ku sobie, zamienili słów kilka, rzucili się w objęcia i uściskali serdecznie...

W wieku młodzieńczym rozstali się, temu lat trzydzięści. Po długoletniem tułactwie w zamorskich krainach, na drugiej półkuli, tutaj na ojczystej ziemi, jak ongi Lech, Czech i Rus dziwnym zbiegiem okoliczności spotkali i poznali się. Viator.

*** Polska kopalnia węgla.** Właściciel dóbr rycerskich p. Władysław Taczanowski z Choryni w powiecie kościańskim otrzymał prawo eksploatacji kopalni węgla brunatnego pod nazwą Terpnos pod Małachowem w powiecie śremskim 2188 290 metrów kwadratowych obszaru.

*** Przepadła bez wieści niezamężna** Marja Adamska, licząca lat 16. Dnia 23. b. m. oddała się ze swego mieszkania przy ul. Moltkego nr. 6. i dotychczas nie wróciła. Adamska jest średniego wzrostu, ma włosy rudawe i piegi na twarzy. — Ubrana była w granatową spódnice, biały fartuch i szal w czarne i białe kraty. Wiadomości o jej pobycie przyjmuje policja w pokoju nr. 5.

*** Oszustwo.** Do składu łakoci przy ul. Wilhelmowskiej przyszła w poniedziałek 17-letnia dziewczyna z ul. Fabrycznej i zamówiła za 25 m. cukrów. Za 4,50 mk. zabrała natychmiast z sobą, resztę kazała odesłać pod adresem pewnej pani, która oczywiście o niczem nie wiedziała.

*** Z rąk niemieckich** nabył p. F. Matyszewski z Wylatowa 240 morgowe gospodarstwo p. Frańskiego w Grabowie. Posiadłość ta od 200 lat znajdowała się w rękach niemieckich.

*** Zmiana nazw.** Prezydent regencyjny zmienił nazwę miejscowości Jagła Młyn w pow. Jarocińskim, należącej do gminy Witaszyce na Karlsruhle, a nazwę folwarku Zabrodnia w pow. śremskim na Eschenenthal.

*** Z bruku.** Na ul. Głogowskiej w pobliżu mostu kolejowego złamało się we wtorek koło u powózki wiejskiej, skutkiem czego powstała przerwa w komunikacji tramwajowej.

*** Redaktor** odpowiedzialny Lecha gnieźnieńskiego, p. St. Szymański skazany został w poniedziałek na 200 mk. kary za to, że groził wymieniem nazwisk tych pań, które kupują w składach niemieckich i żydowskich.

*** Zarządcę drukarni Dz. Kujawskiego** p. Gertiga i nakładcę p. Rałowskiego skazał sąd inowrocławski we wtorek pierwszego na 60, drugiego na 30 mk. kary za to, że nie umieścili firmy nakładcy i drukarza pod formularzami wniosków o polską naukę religij. Obaj zasądzeni założyli apelację.

*** Odłożony koncert.** Z powodu śmierci Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza koncert Kola Śpiewackiego na sali Apollo zapowiadziany na niedzielę, dnia 16. grudnia r. b., się nie odbędzie.

*** Czarny sztandar** powiewa z gmachu Muzeum Mielżyńskich przy ul. Wiktorji z powodu śmierci s. p. ks. arcybiskupa dra Stablewskiego.

*** Kórnik.** Troshliwa o los tutejszych nauczycieli władza sprowadziła do miasteczka naszego żandarma aż z Kópenicku. Mieszkańcy mają podobno obawę, czy żandarm jest aby prawdziwy. Dopiero powstałby rwetes, gdyby aresztowano naszego burmistrza podług sławnych wzorów.

*** Kościan.** Regencja potwierdziła wybór p. Swobody na członka dozoru szkolnego i mianowała ze swej strony członkiem dozoru szkoły katolickiej rektora p. Rauera. Dozór składa się obecnie z 3 Polaków i 3 Niemców.

*** Leszno.** Konkurs utworzono na majątkiem kupca p. Józefa Ołędereczyka, właściciela fabryki pantofli Urania. Zawiadowca masy mianowano kupca p. Maksę Lehmana. Zgłoszenia nadsyłać należy do 31. grudnia.

*** Osieczna.** Jarmark przypadający tutaj na 4. grudnia przelożono na środę 12. grudnia rb.

*** Kruświca.** W Jerzycach, wsi na granicy Królestwa Polskiego wrzucono w piątek w nocy do mieszkania pocztmistrza Miliusa oknem 30 funtowy kamień, który zdruzgotał szyby i stającą w pokoju ławkę. Sprawca zniknął w ciemności. Pościg żandarmów za nim okazał się bezskutecznym.

*** Obrzycko.** Do mieszkania rendanta tutejszej kasy pożyczkowej dobili się w niedzielę w nocy złodzieje i wynieśli ciężką szafę żelazną z pieniędzmi aż przed dom. Tam jednak ktoś ich spłoszył, porzucili więc swoją zdobycz i uciekli.

Przyuszczają, że złodziei musiało być co najmniej ośmiu, gdyż inaczej nie byłiby mogli ciężkiej szafy ruszyć z miejsca. Po sprawcach nie ma śladu.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 27. listopada zgłoszono:

Zapowiedzie: urzęd. kolej. R. Girnt z Klarą Seidel, kupiec S. Katz z Martą Krojanker, Maksymilian Blumberg z Elżbietą Halle.

Śluby: destylator Leon Rost z Ireną Okoniewską, feldwibel Paweł Kelm z Martą Beshcke, rzeźbiarz Czesław Hoffmann z Jadwigą Wrzeszcz, szafner Józef Romiński z Marjaną Adamską, brukarz Ignacy Matuszak z Weroniką Hirsch, restaurator Jan Budka z Bronisławą Nowicką.

Urodzenia: Syn: kotlarz Kazimierz Rybicki, stolarz Tomasz Pilaczyński, fryzjer Wojciech Warcocki, kantor tumski Teofil Juszkiewicz, dyrektor banku Walter Metzner, kołodziej Franciszek Kubiak, szafner Józef Paprzycki, rob. kolej. Henryk Velter, woźny Władysław Weissig, niez. S. K.

Órka: cieśla Stanisław Bukowski, krawiec Władysław Zimmewicz, robotnik Marcin Konieczny, zecer Leon Reinosch, robotnik Wawrzyn Bręczewski, szewc Karol Lang, robotnik Antoni Maroszyk, właściciel dóbr Konstancy Simiński, niez. J. G.

Umarli: Joanna Zalewska z domu Deresiewicz 46 lat, Pelagia Gintrowicz 8 mies. i 15 d., Pelagia Formańska 33 l., Franciszek Kozłowski 3 l, 10 mies. i 7 dni.

Ostatnie telegramy.

Ks. prob. Rassek przeciwko centrowcom.

Wrocław, 28. listopada. Ks. prob. Rassek w długich artykułach polemizuje w Oberschl. Ztg. przeciw rezolucji centrowców, żądającej na zjeździe w Nysie nauki religji w ojczystym języku. Rezolucję uważa za niefortunną, bo wyszukują ją radykali polscy, bo rozsadza połączenie się księży górnośląskich. Ks. Rassek obstaje przy tem, że najlepiej uczęć dzieci polskie religji po niemiecku.

Watykan a Polacy.

Berlin, 28. listopada. Dzisiejszy ranny Berl. Tgbl. zamieszcza rzekowo z Rzymu nadesłany telegram. Nie zawiera nic nowego i nie ciekawego, tylko znaną arogancją żydowską. Korespondent rzymski Berl. Tgbl. ma rzekomo znakomite stosunki z jednym z kardynałów. Od niego dowiedział się, że ks. kard. Kopp przybył do Rzymu także w sprawie polskiej, że Ojciec św. dobrze jest dla Niemców usposobiony, Polakom powie kilka słów zachęty, ale inaczej postąpi. Ks. Maksymilian książę saski, nie będzie arcybiskupem w Poznaniu, bo nie przyjmie tej godności. Berlin i Watykan pogodzą się w sprawie polskiej. Cały telegram robi wrażenie arogancji żydowskiej, podszycującej się pod blizkie znajomości z kardynałami.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 28. listopada 1906.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:

437 sztuk bydła rogatego	
2005 „ cieląt	
703 „ owiec	
12654 „ świń	

Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekkiem i najlepsze cielęta od cyca	94—100 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	88—93 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	71—81 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (zarłoki) 00—00 mk.	

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	85—88 mk.
b) starsze skopy utuczone	78—81 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 66—71 mk.	
d) holstyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary	
a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—60 mk.
b) mięsne	57—59 mk.
c) małosie	52—56 mk.
d) maciory	00—54 mk.

Przebieg i tendencja rynku: Ze spędzonego bydła tylko kilka sztuk pozostało niesprzedanych. Targ cielętami był spokojny. Owce prawie wszystkie sprzedano. Targ świński odbył się spokojnie i prawdopodobnie zostanie uprzątnięty.

Zapiski meteorologiczne

z dnia 27. listopada o 8. rano.

	C°.		C°.
Borkum	deszcz 10	Sztokholm	zachm. 1
Hamburg	deszcz 8	Haparanda	zachm. —15
Swinoujście	deszcz 8	Ryga	zachm. 2
Kłajpeda	deszcz 7	Wilno	zachm. 4
Akwizgran	zachm. 7	Petersburg	zachm. 0
Berlin	deszcz 8	Wiedeń	pochm. 4
Drezno	zachm. 8	Lwów	zachm. 5
Wrocław	zachm. 8	Tryest	pogoda 12
Bydgoszcz	deszcz 8	Zurych	zachm. 0
Aberdeen	pogoda 8	Rzym	pogoda 7
Kopenhaga	pochm. 9	Paryż	zachm. 6

Kursy papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

Table of stock and bond prices with columns for item names, trends, and prices. Includes sections for 'Dykonto prywatne', 'Korony', 'Ruble', 'niemiecka pożyczka państw.', 'pruskie konsolle', 'poznańska pożyczka prow.', 'poż. miejska 1900', 'pocz. listy zastawne', 'pożyczka chińska 1898', 'japońska', 'rumuńska 1894', 'rosyjska 1892', 'aerbska renta', 'węgierska renta w koronach', 'polskie listy zastawne', 'akcje berlińskiej kolei elektr.', 'pocz. kolei elektr.', 'aust.-węg. kolei państw. ult.', 'lombardy', 'Baltimore and Ohio', 'Canada Pacific', 'St. Louis St. Francisco obl. kol.', 'akcje hamb.-ameryk. tow. transp.', 'półn.-niem. Lloyd', 'berlińsk. tow. handl. ult.', 'banku darmstacckiego', 'niemieckiego ult.', 'dyskontowego dresdeńskiego', 'półn.-niem. zakładu kredy. austrjack. zakładu kred. ult.', 'banku wsch. dla handl. i prz.', 'rosyjsk. banku dla hand. zagr.', 'browaru Huggera', 'ogólnego tow. elektr.', 'tow. wyrob. drzewa Bendixta', 'tow. berl. masz. Schwarzkopf', 'bochumsk. leżarni stali', 'chem. fabr. Milcha', 'kukrowni w Wschowie', 'kopalni w Gelsenkirchen', 'kopalni w Harpen', 'tow. młyn. Hermann', 'kopalni Hohenlohe', 'Laurahuty', 'górnolazki przem. żelaz.', 'tow. wyr. cement. w Opolu', 'fabr. masz. Orenstein, Koppel', 'pocz. kolei sprytowni', 'kopalni soli w Inowrocławiu', 'tow. chem. Union', 'kukrowni w Kruszwicy', 'Kursy o godz. 3.', 'akcje austriackiego zakładu kred.', 'banku niemieckiego', 'dyskontowego', 'Laurahuty', 'Tendencja: słaba i mocna.'

Targ na zboże.

Table of grain prices for Poznań, 28th Nov 1906. Lists prices for Pšenica, Żyto, Jęczmień, Owies, and Mąka pszenna.

Table of grain prices for Poznań, 28th Nov 1906. Lists prices for Pszenica, Żyto, Jęczmień, and Owies.

Table of grain prices for Bydgoszcz, 27th Nov 1906. Lists prices for Pszenica, Żyto, Jęczmień, and Owies.

Table of grain prices for Berlin, 28th Nov 1906. Lists prices for Pszenica, Żyto, Jęczmień, and Owies.

Ożywienia z zewnątrz nie było, lecz skłonność do sprzedaży jest tutaj trwała tak słaba, że kilka drobnych zakupów wystarczyło do zupełnego podtrzymania cen pszenicy, żyta i owsa.

Table of grain prices for Wrocław, 27th Nov 1906. Lists prices for Pszenica, Żyto, Jęczmień, and Owies.

Table of grain prices for Groch on 28th Nov 1906. Lists prices for Groch, Wiktoria, Żubini, and Wika.

Table of oil prices for Nasiona olejne. Lists prices for Siemię lniane, Rzep zimowy, Siemię koporne, and Kuchy rzeźpiewe.

Table of oil prices for Nasiona koniczyzny. Lists prices for Koniczyzna czerwona, biała, and szwedzka.

Table of oil prices for Mąka stale. Lists prices for Mąka stale za 100 kg. z miecchem, Pszena na piekna, Żytia i pszenka, Mąka do pieczenia, and Żytia mąka.

Table of oil prices for Wrocław, 27th Nov 1906. Lists prices for Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, and Owies.

Table of oil prices for Magdeburg, 28th Nov 1906. Lists prices for Surowiec prd. I, II, and III.

Table of oil prices for Targ na cukier. Lists prices for Rafinada, Cukier kryształowy, and Melis.

Table of oil prices for Targ na cukier. Lists prices for listopad, grudzień, styczeń, and maj.

Targ na zboże.

Table of grain prices for Poznań, 28th Nov 1906. Lists prices for Pszenica, Żyto, Jęczmień, and Owies.

Table of grain prices for Targ na artykuły żywności. Lists prices for Groch, Soczewica, Groch długi, Ziemiaki, and Wołowina.

Table of grain prices for Targ na bydlę. Lists prices for Wół, Krowy, and Świnie.

Table of grain prices for Targ na bydlę. Lists prices for Wół, Krowy, and Świnie.

18. Ziehung 5. Kl. 215. Kgl. Preuss. Lotterie.

Text of the 18th drawing of the 5th class of the Prussian Lottery, 215. Lists winning numbers and prize amounts.

18. Ziehung 5. Kl. 215. Kgl. Preuss. Lotterie.

Text of the 18th drawing of the 5th class of the Prussian Lottery, 215. Lists winning numbers and prize amounts.